



**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach**

U świętego Jacka



marzec 2020

Stacja X

Jezus z szat obnażony



Pan Jezus został odarty z szat i stanął wobec nas w całym swoim Człowieczeństwie. Okrutnie skatowany, wyczerpany i obnażony przez swoich oprawców. *Jak wielu osłupiało na Jego widok - - tak niehumanie został oszpecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi (Iz 52, 14).* Tak stanął na Golgocie, by nas uratować.

A czy my ufamy Panu Jezusowi na tyle, by stanąć przed Nim, obnażyć nasze rany, blizny i brud? Czy pozwolimy Mu, by nas uratował? Czy jesteśmy gotowi zdjąć nasze maski i koturny? Może teraz jest dla mnie i dla Ciebie najodpowiedniejszy moment? Obnażony Pan Jezus pomaga mnie i Tobie przełamać wstyd. Pierwszy robi krok w naszym kierunku.

Kościół św. Jacka jest kościołem stacyjnym Adoracyjnej Miejskiej Drogi Krzyżowej. Więcej na jej temat w rubryce „Tak będzie, jak Bóg da...”

Jakże potrzebna praca!

W szpitalu



D. T.: *Proszę powiedzieć, gdzie Pani pracowała w swoim życiu i w jakim charakterze?*

Pani Danusia: Pracowałam właściwie przez całe swoje życie w służbie zdrowia. Najpierw, jako młoda dziewczyna, młoda kobieta na Klinice Zaburzeń Odżywiania Niemowląt, potem w laboratorium przyklinicznym, a na końcu w Klinice Chirurgii Szczękowo – Twarzowej przy ul. Chałubińskiego.

D. T.: *Czym Pani się zajmowała? Co należało do zakresu Pani obowiązków?*

Pani Danusia: W zasadzie przez całe życie wykonywałam pracę salowej. Do moich obowiązków należało przede wszystkim utrzymanie czystości, a także pomoc pielęgniarkom, np. przy myciu, karmieniu i przewijaniu malutkich dzieci oraz przy myciu pacjenta dorosłego.

D. T.: *Proszę opowiedzieć, jak wyglądał*

dzień Pani pracy na oddziale.

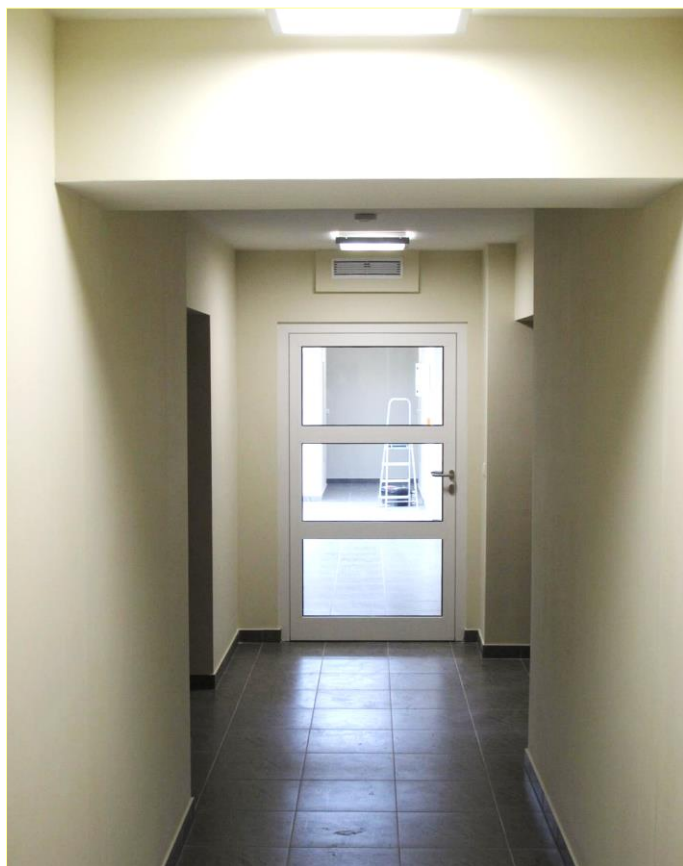
Pani Danusia: Najpierw opowiem o pracy na oddziale Kliniki Zaburzeń Odżywiania Niemowląt. Praca zaczynała się o godzinie szóstej rano. Wtedy pomagało się przy przewijaniu niemowlaczków. Potem zbierało się pieluszkę. W pierwszych latach mojej pracy nie było żadnych pampersów, tylko tetrowe pieluszkę. Brudne pieluszkę, kaftaniki i śpioszki trzeba było przeliczyć, a następnie zdać do pralni. Potem, gdy już były w użyciu pampersy, po przewinięciu niemowląt zbierało się zużyte i wyrzucało śmieci. Następnie wodą z środkiem dezynfekcyjnym zmywało się cały oddział. Potem razem z pielęgniarkami karmiło się małe dzieci. Pomoc była niezbędna, gdyż pielęgniarek było mało. Przez całe osiem godzin było co robić. Pobierało się czyste rzeczy (pieluszkę, koszulki, kaftaniki) z magazynu i rozkładało w szafkach tak, żeby nawet po ciemku bez trudu znaleźć to, co potrzebne. Trzeba było iść do kuchni mlecznej i pobrać butelki z pokarmem. Dzieci miały różne diety. Przynosiło się te kaszki i soczki i rozkładało w lodówkach. W południe pomagało się znowu w karmieniu. Zmywało się butelki. W ten sposób kończyła się zmiana.

D. T.: *A na Chirurgii Szczękowej?*

Pani Danusia: Miałam pod opieką salę operacyjną, pooperacyjną i dyżurkę pielęgniarek. Musiały tam panować sterylne warunki. Używane były różne środki

dezynfekcyjne, naświetlanie sal przed operacją i po niej. Poza tym do moich obowiązków należało przebieranie łóżek. Chociaż sama bezpośrednio nie pomagałam chorym, to też trzeba było zajrzeć, czy się komuś po operacji coś nie dzieje; czy nie trzeba wzywać pomocy lekarza lub pielęgniarki. Tu jednak o karmieniu lub pojeniu pacjentów z różnym urazami i po zabiegach operacyjnych nie było mowy. Natomiast trzeba było pomóc chorym przebrać się w piżamy. Moim obowiązkiem było też sprzątanie sal.

Na naszym najnowszym osiedlu



D. T.: *W tej chwili dorabia sobie Pani do emerytury?*

Pani Danusia: Tak. W tej chwili dorabiam do emerytury (choć moja do najniższych nie należy, ale Pan Bóg daje siły, więc pracuję, by nie liczyć każdej złotówki) i sprzątam klatki schodowe. Ciężkie jest życie sprzątającej osoby. Ale ta praca jest potrzebna. O, jakże potrzebna. Żeby inne rzeczy wykonywać, najpierw musi być czysto. Wszędzie: czy to w szpitalu, czy w innym miejscu. Sprzątam klatki schodowe i uważam, że to jest ważne, żeby tam było czysto. Choćby dlatego, żeby nie było ślisko; żeby ktoś nie pośliznął się na błocie i nie upadł.

W trosce o zdrowie i estetykę

D. T.: *Odnoszę wrażenie, że wielu w naszym społeczeństwie do osób, które sprzątają czy opiekują się chorymi, odnosi się z pewnym lekceważeniem. Te prace jakkolwiek nie są cenione przez społeczeństwo. A przecież utrzymanie porządku i czystości jest bardzo ważne. Wydawać by się mogło, że każdy powinien wiedzieć, dlaczego.*

Pani Danusia: Przede wszystkim przemawiają za tym względy zdrowotne. Widoczne to jest szczególnie w szpitalu. Żeby nie rozwijały się bakterie chorobotwórcze, trzeba posprzątać porządnie, wymyć wszystko starannie środkami dezynfekcyjnymi, naświetlić ultrafioletem, lampami bakteriobójczymi. Podobne znaczenie ma mycie odpowiednimi środkami klatek schodowych – żeby jak najmniej zarazków rozprzestrzeniało się wokół nas, w powietrzu, żeby ludzie nie byli aż tak narażeni.

D. T.: *To ludzie doceniają chyba dopiero wtedy, gdy istnieje zagrożenie epidemii np. koronawirusa.*

Pani Danusia: Nie wiem, czy w ogóle zdają sobie sprawę, że bez tego utonęlibyśmy w brudzie i śmieciach. Czystość i porządek to podstawa dla lekarza stojącego przy stole operacyjnym, świadomość, że nie zarazi na pewno pacjenta. Lekarze i pielęgniarki najlepiej to doceniają. Ilość zakażeń (np. gronkowcem) w szpitalu świadczy o pracującym tu niższym personelu, który współpracuje z tym wyższym personelem, bezpośrednio odpowiedzialnym za życie człowieka.

D. T. *Poza tym łatwiej jest chyba człowiekowi pracować w pomieszczeniu, w którym wszystko jest na swoim miejscu. Za porządkiem przemawiają też względy estetyczne. Może mniej to jest widoczne w szpitalu, a bardziej w domach, na klatkach schodowych. Jak to wygląda z Pani perspektywy?*

Pani Danusia: Samo utrzymanie klatki schodowej należy do administratora budynku. Pracuję w nowych blokach. W nowych budynkach jest dużo szybek. Windy są wykonane z połyskującego metalu. I to wszystko musi błyszczeć, bo cóż z tego, że zostało wykonane z takich materiałów, jeśli będzie brudne i zaniedbane. Nie będzie żadnego efektu, chyba przeciwny do zamierzonego.

Systematyczność



D. T.: *W pracach porządkowych istotna jest z pewnością systematyczność?*

Pani Danusia: Oczywiście. Codziennie robi się właściwie to samo. Przecież odciski dziecięcych łapek są zawsze i wszędzie, bo dziecko, jak nie dotknie, to nie uwierzy. Ale dorośli potrafią jeszcze gorzej nabałaganić. Pracuję na nowym osiedlu. Budynki mają dopiero dwa lata, a już klatki schodowe są porysowane przez lokatorów, popisane długopisami. Nawet ślady butów pozostawione są dość wysoko na ścianach. Ludzie nie szanują pracy osób sprzątających, ale robią źle dla siebie, bo przecież to oni tam mieszkają. Ja jestem tam parę godzin i idę do swojego

domu.

Porządek wokół nas świadczy o nas

D. T.: Ludzie sami niszczą, brudzą i zaśmiecają swoje otoczenie. Spróbujmy podzielić te dewastacje na jakieś kategorie. Wspomniała pani o brudzeniu ścian odciskami podeszew butów. Kto i dlaczego mógłby się tego dopuścić?

Pani Danusia: Większość mieszkań na osiedlu, na którym pracuję, jest przez właścicieli wynajmowana studentom oraz pracownikom – obcokrajowcom. Pracują w Polsce, ale nie mają własnych mieszkań, więc w kilka osób wynajmują mieszkania. Naprawdę nie dbają o otoczenie, wychodząc z założenia, że „to nie moje”.

D. T.: Ale odcisk buta wysoko na ścianie może pozostawić chyba tylko młody człowiek.

Pani Danusia: Starsi ludzie z reguły szanują i pracę pań sprzątających, i środowisko, w którym przebywają. Młodzi podchodzą do tego lekceważąco.

D. T.: Dlaczego?

Pani Danusia: Nie mam pojęcia. Przecież wielu z nich to ludzie wykształceni lub zdobywają wiedzę.

D. T.: A co z ich wychowaniem? To dowodzi chyba pewnego braku oglądy?

Pani Danusia: Może też zależy to od pochodzenia. Ciekawe, że większość ludzi nie widzi wycieraczek, w które trzeba by było wytrzeć buty, tylko idą i na schodach zostawiają piasek i błoto, które mają pod podeszwami. Po co szurnać raz czy drugi nogą o wycieraczkę? Przyjdzie pani, to posprząta!

D.T.: Czy ludzie mają takie poczucie, że bez pomocy drugiej osoby nie utrzymają porządku w bloku, na klatce schodowej? Czy mają taką świadomość, że ta druga osoba jest im potrzebna, a bez niej będzie brudno, brzydko i nieciekawie?

Pani Danusia: Nie myślą o tym, ponieważ praca jest codziennie zrobiona. To raczej my, osoby sprzątające, jesteśmy kontrolowane. Wytykane są wszystkie nasze niedociągnięcia.

Z naszą parafianką, Panią Danusią, rozmawiała Danuta Tettling

Zdarza się, że ktoś zauważy...

Rozmowa z Panią Urszulą, która systematycznie troszczy się o czystość i porządek w naszej świątyni parafialnej

Pani Urszulo, jak długo pani sprząta w naszym kościele?

Dokładnie nie wiem, ale jakieś dwa lata

Jak do tego doszło?



Na co dzień pracuję na Papieskim Wydziale Teologicznym. Kiedy Ksiądz Proboszcz przyszedł na tę parafię, potrzebował pomocy do sprzątania. Zналиśmy się już wcześniej z PWT, więc zapytał, czy bym nie mogła przyjeżdżać.

Co należy do Pani obowiązków? Ludzie przychodzą do kościoła na Mszę świętą i widzą, że jest czysto. Wcale ich to nie dziwi, bo przecież tak powinno być. Nie zastanawiają się nad tym, kto i jakie prace wykonuje, by mogli spokojnie się pomodlić.

W każdą sobotę wycieram każdą ławkę, ołtarz, sprzęty w zakrystii. Odkurzam wykładzinę, myję podłogi. Od czasu do czasu myję okna. *Co stanowi największy problem w utrzymaniu świątyni w porządku? Które prace są najtrudniejsze?*

Trudno powiedzieć. Jeśli się wszystko robi systematycznie, to nie nabiera się prac sprawiających większą trudność.

Czy są takie okresy w roku, kiedy potrzebny jest większy nakład pracy? A może jest to związane ze świętami?

Na pewno więcej pracy jest w zimie. W tym roku akurat nie było śniegu, więc było łatwiej. Ale kiedy są śniegi lub długotrwałe deszcze, to nanosi się dużo piasku i w związku z tym jest więcej pracy. Ale wszystko to można ogarnąć.

A gdy chodzi o ostatnie święto – Matki Boskiej Gromnicznej i воск na klęcznikach i między ławkami...

Czyli pewnych prac można by uniknąć, gdyby człowiek bardziej uważał i bardziej się starał?

Tak. Ale może się zdarzyć, że воск chlapnie przypadkiem, nie w wyniku czyjejś złej woli.

Czy Pani praca jest zaszczytna, ważna i ciekawa, czy wręcz przeciwnie – poniżająca?

Nie, absolutnie nie jest poniżająca. Jest potrzebna i ktoś musi ją wykonać.

Czy ktoś kiedykolwiek pomógł Pani w utrzymaniu porządku w kościele?

Są takie osoby. Kiedy były rozbierane choinki po świętach Bożego Narodzenia, to wszystko wysprzątały panie florystki. Nie pozostawiły igieł. Wszystko poodkurzały.

Czy, Pani zdaniem, łatwiej jest utrzymać w porządku takie stare kościoły, jak nasz, czy nowoczesne? Czy ma Pani takie doświadczenie?

Nie, to mój pierwszy kościół, który sprzątam. Myślę jednak, że w tych nowoczesnych więcej jest przeszkleń, które z pewnością trudno jest utrzymać w czystości. Natomiast w starych kościołach są zakamarki, w których zbiera się więcej pajęczyn.

Co dla Pani stanowi największą satysfakcję w tej pracy, pomijając kwestie finansowe?

Zdarza się, że ktoś pochwali, powie, że jest czysto. Po prostu zauważy moją pracę. *Czy jest Pani osobą wierzącą?*

Tak.

A więc ma Pani zapewne satysfakcję płynącą z tego, że utrzymuje pani porządek w świątyni?

Tak, oczywiście.

I jakieś szczególne błogosławieństwo z tego tytułu...

Mam nadzieję.

Z p. Urszulą rozmawiała D. Tettling

Pielęgnacja zdrowia i pięknego uśmiechu



Zbliża się 5 marca, Dzień Stomatologa. Starsze pokolenie ma na ogół dość przykre wspomnienia odbytych w dzieciństwie i młodości wizyt u dentysty. Były przykre i bolesne. Odbywały się w szkole przymusowo. Towarzyszył im lęk i wstyd. Może dlatego w późniejszym okresie życia wielu omijało gabinet dentystryczny szerokim łukiem, a na wizytę u stomatologa decydowało się dopiero wtedy, gdy ból stawał się nie do zniesienia. Wielu z nas do dziś nie ma świadomości, jakie konsekwencje pociąga za sobą zaniedbanie higieny jamy ustnej, brak

właściwej i systematycznej pielęgnacji zębów oraz zaniechanie okresowych wizyt u lekarza. Dlatego też poprosiłam panią stomatolog Annę Zawadzką – Knefel o kilka rad i wyjaśnień dla tych wszystkich, którzy chcą być zdrowi i promiennie uśmiechać się do świata.

Dlaczego należy troszczyć o zęby?

Troska o zdrowie jamy ustnej jest istotna dla zachowania zdrowia ogólnego i dobrego samopoczucia. Zdrowie jamy ustnej to coś więcej niż tylko śnieżno-biały uśmiech. Próchnica, choroby dziąseł i przyzębia, utrata zębów, a także wady zgryzu mogą oddziaływać na każdy aspekt naszego życia, poczynając od wzrostu ryzyka zachorowania na choroby układu sercowo-naczyniowego, układu oddechowego, cukrzycę, niektóre rodzaje nowotworów, aż po izolację społeczną i unikanie kontaktów towarzyskich. Niestety stan zdrowia jamy ustnej Polaków jest bardzo zły. Szczególny problem stanowi zdrowie jamy ustnej dzieci. Badania pokazują że na próchnicę choruje już prawie 82% sześciolatków i 86% dziesięciolatków. Głównymi przyczynami tego problemu są niewłaściwa higiena jamy ustnej, zbyt rzadkie kontrole u dentysty i niewiedza wśród dzieci i ich opiekunów na temat tego, jak należy prawidłowo dbać o zdrowie jamy ustnej.

Kiedy człowiek powinien zacząć dbać o zęby i w jaki sposób?



Od samego początku. Kształtowanie prawidłowych nawyków u dziecka zapoczątkowuje w przyszłości. Dziecko będzie wiedziało, jak ważna jest pielęgnacja jamy ustnej. Poradnictwo w zakresie higieny jamy ustnej i zalecenia profilaktyczne dotyczące dziecka powinny się odbywać w trakcie kontrolnej wizyty stomatologicznej kobiety ciężarnej. To wtedy lekarz dentysta powinien przekazać wiedzę dotyczącą matki i dziecka w zakresie prawidłowego odżywiania, konieczności wykonywania zabiegów higienicznych, możliwości przeniesienia

bakterii próchnicotwórczych do jamy ustnej dziecka, znaczenia utrzymania zdrowego uzębienia mlecznego, konieczności wczesnego zgłoszenia się z dzieckiem do stomatologa i o regularnych badaniach kontrolnych.

Kiedy powinny iść po raz pierwszy na wizytę do stomatologa?

Według wytycznych pierwsza wizyta dziecka w gabinecie stomatologicznym powinna odbyć się około 6. miesiąca życia, w czasie wyrzynania się zębów mlecznych najlepiej przed ukończeniem 12 miesiąca życia i nie później niż w drugim roku życia. W wieku 2-3 lat zalecana jest wizyta adaptacyjna, pod czas której dziecko w bezstresowej, miłej atmosferze pozna gabinet będzie mogło usiąść w fotelu i pobawić się np. lusterkiem czy kamerą wewnątrzustną. Na takiej wizycie nie wykonuje się zabiegów leczniczych, dziecko ma oswoić się z miejscem i lekarzem. Niewybaczalne jest odwlekanie pierwszej wizyty u stomatologa aż do momentu wystąpienia stanu zapalnego i pojawienia się objawów bólowych.

Kiedy i w jaki sposób mamy powinny zacząć dbać o zęby dzieci.

Trzeba pamiętać, że próchnica to choroba zakaźna. Bakterie obecne na zębach mlecznych z łatwością przenoszą się na zęby stałe. Prawidłowa higiena jamy ustnej jest jednym z podstawowych elementów zapobiegania próchnicy. Rodzice powinni rozpocząć pielęgnację w pierwszych miesiącach życia dziecka poprzez oczyszczanie błony śluzowej i wały dziąsłowych, ma to na celu utrzymanie jamy ustnej w czystości, a także przyzwyczajanie dziecka do manipulacji w obrębie jamy ustnej. Po wyrżnięciu się pierwszego zęba należy stosować miękką szczoteczkę elektryczną lub manualną, która umożliwia usuwanie resztek pokarmowych z zębów oraz delikatne masowanie dziąseł. Szczotkowanie zębów powinno odbywać się przynajmniej 2 razy dziennie pastą z fluorem - jej ilość powinna być dostosowana do wieku dziecka. Stopniowo uczymy dziecko, że pasty do zębów nie należy połykać, ale ją wypluwać. W pielęgnacji jamy ustnej dziecka pomagają nam również: szczoteczki międzyzębowe, nici dentystyczne, taśmy, irygator, czyściki do języka i płukanki będące uzupełnieniem zabiegów higienicznych. Dobór akcesoriów i metody oczyszczania jamy ustnej uzależnione są od wieku dziecka. Rodzice powinni szczotkować zęby dziecka do 7-8 roku życia, jednocześnie ucząc je przeprowadzania tych zabiegów samodzielnie. Dokładność codziennych zabiegów higienicznych możemy skontrolować za pomocą dostępnych roztworów lub tabletek służących do wybarwiania płytki nazębnej, pomogą one zlokalizować miejsca gorzej oczyszczane lub pomijane.

Właściwy sposób odżywiania i odpowiednio zbilansowana dieta to także podstawowy element profilaktyki próchnicy, znaczenie ma jednak nie tylko to, co dzieci jedzą, ale również jak często spożywają produkty próchnicotwórcze, jaka jest konsystencja i kiedy są one spożywane, a także w jakiej kolejności. Aby umożliwić ślinie zubożenie kwasów wytworzonych przez bakterie po posiłku, konieczne jest zachowanie co najmniej 2-godzinnych przerw między posiłkami.

Korzystne jest spożywanie 4-5 posiłków w ciągu dnia i unikanie dodatkowych przekąsek zwłaszcza tych zawierających duże ilości cukru lub długo pozostających na powierzchniach zębów, tzn. lepkich i retencyjnych. Pamiętajmy, że nie wskazane jest częste popijanie słodzonych napojów i soków owocowych. Lepiej wybrać wodę.

Jak często dziecko powinno pojawiać się u dentysty

Przy uzębieniu mlecznym i mieszanym wizyty kontrolne **nie powinny odbywać się rzadziej niż co 4 miesiące.**



Dlaczego dawniej kobiety w ciąży musiały zgłosić się do stomatologa i leczyć zęby? Czy to ma jakieś znaczenie? Czy nie lepiej było poczekać do chwili narodzin dziecka?

Ciąża to szczególnie czas w życiu kobiety, w którym powinna ona dbać o zdrowie swoje i dziecka. W organizmie kobiety ciężarnej zachodzą wtedy liczne zmiany, głównie w układzie hormonalnym, immunologicznym, ale także w nawykach żywieniowych, które mogą zwiększać ryzyko występowania chorób w jamie ustnej - rozwoju choroby próchnicowej, erozji szkliwa oraz zmian chorobowych w obrębie błony śluzowej jamy ustnej i przyzębia. Najkorzystniejszym dla przyszłej matki okresem na przeprowadzenie zabiegów stomatologicznych jest ten przed poczęciem. To wtedy powinna się ona poddać kompleksowemu leczeniu stomatologicznemu. Badania pokazują, że obecność próchnicy zębów w jamie ustnej matki zwiększa ryzyko wystąpienia próchnicy wczesnej u dziecka. Ponadto przewlekłe zapalenie przyzębia może być jednym z istotnych czynników ryzyka wystąpienia porodu przedwczesnego oraz niskiej wagi urodzeniowej noworodka. Leczenie stomatologiczne może być przeprowadzone w całym okresie ciąży, ale najbezpieczniejszym czasem jest drugi trymestr. Pamiętajmy, że wizyta kontrolna u stomatologa powinna odbyć się co najmniej 2 razy w okresie ciąży, gdy nie ma potrzeb leczenia i co 6 miesięcy po narodzinach dziecka. Termin pierwszej wizyty najlepiej ustalić na 3.-4. miesiąc ciąży, drugiej zaś w 8 miesiącu

cięży. Niezależnie od etapu ciąży, konieczne jest zapewnienie przyszłej mamie maksymalnego komfortu w trakcie trwania wizyty poprzez eliminację bólu – znieczulenie miejscowe (stres i ból mogą prowokować przedwczesne skurcze macicy), odpowiednie ułożenie pacjentki i skrócenie czasu zabiegu .

CDN...

Nieład serca?

Skutkiem grzechu pierworodnego było zniszczenie harmonii, ładu panującego w człowieku i w świecie. Czyli po prostu – bałagan. I od tej pory człowiek jest skazany nie tylko na pracę, dzięki której w pocie czoła zdobywa pożywienie i zapewnia sobie i zrodzonym przez siebie dzieciom dach nad głową, ale także nieustannie ponawiane próby zaprowadzenia porządku wokół siebie i ładu w sobie.

Bałagan w domu i obojętności to kwestia wstydliva i starannie ukrywana dopóty, dopóki to jest możliwe. Panujący wokół nas nieporządek tłumaczymy na tysiączne sposoby. Zdarza się, że po prostu szczerze wyznajemy, iż zabrakło nam czasu, by posprzątać. Innym razem próbujemy parafrazować wieszczkę i twierdzić, że to tylko *nieporządek miły!* / *niestare były rączki, co go narobiły*. Jeszcze innym razem twierdzimy, że to bałagan artystyczny, dowód naszego nieszablonowego podejścia do życia. Czasem bałagan w naszym otoczeniu bierze się z gromadzenia w domu niepotrzebnych przedmiotów. Właściwie dawno powinny wylądować na śmietniku, ale... jakoś tak trudno się z nimi rozstać. Kiedy indziej w związku z chorobą, wiekiem, niepełnosprawnością – nie mamy siły, by walczyć z nieładem. I chociaż bałagan nam przeszkadza, nie mamy nikogo, kto by nam pomógł „ogarnąć” rzeczywistość wokół nas.

Kiedy bałagan zaczyna nam przeszkadzać, w najlepszym razie bierzemy się za gruntowne porządki. Dobrze, jeśli nasi bliscy nam w tym pomagają. Czasem, jeśli finanse na to pozwalają, zatrudniamy kogoś do pomocy. Może się jednak zdarzyć, że przyzwyczajamy się do naszego bałaganu i uczymy się żyć w nieładzie. W skrajnym przypadku, kiedy nasz dom i obojętność są rażąco zaniedbane, interweniują nasi bliscy czy sąsiedzi. Z pewnością słyszeliśmy o przypadkach tzw. zbieractwa, kiedy przedmioty nagromadzone bezładnie w domu i jego najbliższym otoczeniu utrudniały życie okolicznym mieszkańcom - z mieszkania wydobywał się fetor, dookoła harcowały szczury.

Bałagan w naszym sercu i życiu osobistym również uważany jest za sprawę intymną, do czasu skrywaną przed ludźmi. Jeśli na chwilę życie wymyka się nam spod kontroli; jeśli na krótko tracimy panowanie nad jakąś sferą, staramy się to ukryć lub, jeśli to niemożliwe, wytłumaczyć: raz przeholowałem z alkoholem; zdarzyło mi się zrobić w domu awanturę, byłem agresywny, zapomniałam się z szefem... Ale to wszystko w wyniku przemęczenia, stresu... I dobrze, jeśli staramy się uporać z problemem i porządkujemy relacje z najbliższymi. Wspaniale,

jeśli biegniemy do spowiedzi. Bardzo dobrze, jeśli szukamy zawczasu pomocy psychologa lub innego specjalisty. Ale bywa inaczej. Tłumaczymy (siebie lub kogoś z bliskich) tym, że teraz wszyscy młodzi tak żyją: wszyscy piją piwo i biorą używki. Romanse w miejscach pracy (zwłaszcza podczas tzw. wyjazdów integracyjnych) są normą obyczajową. Zaczynamy twierdzić, że potrzeby seksualne należy zaspokajać dla zdrowia fizycznego i higieny psychicznej – niekoniecznie w małżeństwie, gdyż większość ludzi żyje w wolnych związkach. Albo powołujemy się na przykłady z życia celebrytów: artyści, politycy, dziennikarze, sportowcy.... też tak postępują: zmieniają partnerów życiowych, miewają „skoki na boki”, żyją w rodzinach patchworkowych¹, mają problemy z prawem... Zaczynamy wierzyć, że z tym się nie tylko nie da nic zrobić, a takie nieuporządkowane życie jest nowoczesne i jedynie właściwe. Często zbyt późno zaczyna nam przeszkadzać nasz nieład serca.

Nieład serca i umysłu prowadzi do tragicznych następstw. Czasem są one doskonale widoczne dla wszystkich. Na przykład choroba alkoholowa lub narkomania prowadzić może do śmierci osoby uzależnionej i dramatycznych konsekwencji zdrowotnych i materialnych całej rodziny.

Warto sobie to wszystko przemyśleć w okresie Wielkiego Postu i zadbać nie tylko o porządki przedświąteczne w domu i obejściu, ale i o zaprowadzenie ładu w sercu. A jeśli nasze wnętrze od dawna domaga się uporządkowania, to nie tylko trzeba je dobrze oczyścić, ale i w przyszłości systematyczniej się o nie troszczyć.

Danuta Tettling

¹Rodzina patchworkowa – zrekonstruowana, wielorodzinna. Powstaje w wyniku zakładania nowej rodziny po rozwodzie.

Pielęgnowanie radości



Dobry humor. Zadowolenie. Radość. Czy nie chciałaby ich stale przeżywać? Oczywiście! Ale łatwo nie ma, bo zły duch chce trzymać mnie w smutku i przygnębieniu. I w zniechęceniu. A dodatkowo popycha mnie do szukania fałszywych pociech. Jak widać, dbanie o dobry humor jest pewnym wysiłkiem. Jak się o to starać? Co mogę? Poznajcie 10 różnych sposobów.

1. Proście, a będzie wam dane

Chcę być realistką. Utrzymanie dobrego humoru, mimo życiowych trosk, wcale nie jest łatwe. Dlatego postanawiam codziennie modlić się o dar radości. Krótkie akty strzeliste do Ducha Świętego nie zostaną z pewnością bez odpowiedzi. To już wiem z własnego doświadczenia.

2. Smutki, precz z mego domu

To powiedzenie przypisywane jest św. Janowi Bosko. A ja chcę je uczynić swoim! Wiem, że mam temperament, który łatwo poddaje się przykrym wrażeniom. Ale wiem też, że jest w mojej mocy zamykać czarnym myślom drzwi przed nosem. Roztrzaskając je, tylko pogarszam sprawę. Mogę też myślom pesymistycznym przeciwstawiać optymistyczne. Widzieć dobro nawet w przykrych sytuacjach np. docenić, że czegoś mnie nauczyły. Podobnie patrzeć na pomyłki życiowe czy niepowodzenia.

3. Patrzeć na wydarzenia z lotu ptaka

Niebo będzie później. Teraz jestem na ziemi, więc choć bardzo bym chciała, nie będzie idealnie. Zdecydowanie opłaca mi się zrezygnować ze zbyt wysokich oczekiwań, by nie przeżywać rozczarowania ludźmi i życiem. Podobnie, jeśli chodzi o ocenę spotykających mnie trudności, krzywd lub braków. Całkiem łatwo wychodzi mi zrobienie z przysłowiowej igły widły. Mogę pomyśleć, czy za kilka lat ta sprawa będzie miała dla mnie jakiegokolwiek znaczenie... Pewnie nie!

Już wiem, że pomocne jest też dla mnie zobaczenie przeciwności znoszonych przez innych. Narzekam na jakiś ból, a co ma powiedzieć mój terminalnie chory sąsiad? Marzą mi się większe dochody, a co przeżywa ktoś oszukany przez

wspólnika i wciągnięty w długi? Taka perspektywa to skuteczne lekarstwo na dramatyzowanie.

4. Zakaz pisania scenariuszy

Poczucie bezpieczeństwa każe mi wybiegać myślą w przód. Bycie osobą przewidyującą to dobra cecha. Ale od tego tylko krok do dręczenia się potencjalnymi zagrożeniami. Media bardzo lubią sensacyjne projekcje i stale nas nimi karmią. Tymczasem to jedynie hipotezy, które mogą nigdy się nie wydarzyć, a zabierają mi czas i siły tu i teraz. Swoją przyszłość powierzam Opatrzności Bożej! Zdecydowanie szkoda mi czasu na gdybanie, co będzie. Nie jestem w stanie zapobiec cierpieniu, którego doświadczę w swoim życiu. Ale mam gwarancję łaski Bożej do mężnego i zasługującego ich zniesienia.

5. Praca jako lekarstwo na dobry humor?

W Dzienniczku św. s. Faustyny jest pewien ciekawy zapis. Zapytała ona złego ducha, do jakich dusz ma najłatwiejszy dostęp. I usłyszała, że do dusz próżnujących. Zajęcie rąk i umysłu pracą, która zawsze daje konkretne owoce, a zatem i satysfakcję, jest również staraniem się o dobry humor i radość. Czy o tym na co dzień pamiętam?

6. Wolność od opinii

Radość i pogoda ducha tak łatwo mogą być zmaćcone przez złe słowo czy krytykę. Nie do śmiechu mi wówczas. Krytyka może czasem być zasadna, choć powiedziana w złości. Biorę to pod uwagę, bo szukam prawdy o sobie. Uczę się przy tym zdrowego dystansu do siebie. To skutecznie zmniejsza gorycz tego przeżycia. A co jeśli słowa były celowo raniące, a bezpodstawne? Jeśli pochodzą od najbliższych, mogą mocno zaboлеć. Czuję się wówczas zraniona. Jeśli to incydent, łatwo jakoś przeżyć. Bywa jednak, że takich zachowań doświadczamy długookresowo. Nie jest łatwo wówczas o zadowolenie. Czy jednak nadmierne przejmowanie się złym słowem jest do czegośkolwiek potrzebne? Może warto bronić się słowami: „mam inne zdanie”, „ja tak nie uważam”, „nie zgadzam się”? Proste.

7. Ile przyczyn, tyle działań

Kiedy mam wiele źródeł zdenerwowania i niepokoju, zrobię ich rzeczowy spis. I będę po kolei, niejako metodycznie, szukać rozwiązań na każdy z nich. Życie nerwami komuś służy? A bycie stale przemęczonym? Nie tędy droga! Nie ma ludzi niezastąpionych. Wyczerpanie to nie tylko nadmiar pracy, ale też zaniedbanie zdrowia. Jak tam moje badania kontrolne?

To samo dotyczy sytuacji, gdy jestem zmęczona, głodna lub zdenerwowana - mam obowiązek zostawić wszystko i zająć się sobą. Mam delegować zadania, włączać innych w obowiązki. Nie być Zosia - samosią. To może i daje satysfakcję, ale jest... krzywdzeniem siebie.

8. Będę ćwiczyć wdzięczność

Codziennie. Chcę dostrzegać wszystkie fakty i sytuacje miłe, wartościowe i korzystne dla siebie. Dziękować za nie Bogu, ludziom i sobie. Mogę i powinienam celebrować dobro, jakie dostaję. Zbyt łatwo przechodzę nad tym do porządku dziennego! Wykorzystam święta, rocznice, urlop. Zatrąszczę się o swoją wdzięczność i docenianie wszystko, co tylko się da. A nawet spiszę wszystko, co lubię: poranną kawę, śpiew ptaków, górskie wędrówki, miłe pogaduszki, taniec, dobry film, robótki ręczne, wystawy itd. Czuję, że lista będzie naprawdę długa. Aż tyle dobra jest w moim życiu!

9. Zawsze będę uśmiechnięta

Matka Teresa z Kalkuty wiele lat cierpiała na dotkliwie ciemności wiary. A świat zapamięta ją jako uśmiechniętą osobę! To ona powiedziała, że „Nikt nie jest tak ubogi, aby nie podarować drugiemu uśmiechu”. Ten uśmiech jest czasem przezły, ale jaki cenny! Więc postanawiam obdarzać uśmiechem. Z uśmiechem podziękuję za wykonaną usługę. Uroczym uśmiechem obdarzę sąsiadkę znaną jedynie z widzenia. Uśmiech dam zdenerwowanemu kierowcy. Z uśmiechem odwiedzę chorego. Bo jak powiedział Św. Tomasz z Akwinu : "Nikt nie posiada prawdziwej radości, jeśli nie żyje w miłości".

To jeszcze nie wszystko. Chcę wytwarzać wokół siebie atmosferę optymizmu, serdeczności i dobrego humoru. Dowcipne słowo, żart to czasem najlepsza odpowiedź na jakąś niestosowną uwagę czy pytanie. Wiem, że są osoby, które w towarzystwie zawsze wprowadzają pozytywny nastrój. Mogę się tego nauczyć. A przynajmniej starać.

10. Radość warunkiem skuteczności

Radość i optymizm pozwalają ludziom zbliżyć się do siebie. Przecież ja sama też otwieram się na te osoby, które lubię. Jeśli zatem zależy mi, by innych pociągać do Jezusa (a bardzo zależy), to nie mogę ewangelizować ze smutną twarzą. Jeśli chcę innym pokazać, że Kościół jest wspaniałą wspólnotą Boga i ludzi, najlepszym wstępem będzie moje radosne nastawienie do życia i świata!

Zatem skuteczność apostołstwa jest zależna... od mojego przeżywania radości. Nigdy tak na to nie patrzyłam. To naprawdę dla mnie spore odkrycie.

Chyba właśnie to miała na myśli bł. Natalia Tułasiewicz, kiedy pisała: „Nie wyrzekam się zatem turystyki, teatru, kina, książek, studiów ustawicznych, dyskusji, koncertów, wystaw obrazów, podróży. Tylko tam, gdzie by tego wymagała doraźnie czynna miłość bliźniego, tylko tam ograniczę te moje radości [...], ponieważ jestem najgłębiej przeświadczona, że dobry chrześcijanin ma nie tylko obowiązek cierpieć i to przykładowie cierpieć, ale ma także równorzędny obowiązek przykładowie się radować w takim właśnie zakresie radości, jaki Bóg dla niego przewidział”.

Czy to nie piękne nastawienie? Mnie bardzo pociąga!

Biblia wiele razy zachęca do radowania się. Już prorok Nehemiasz wołał „Radość w Panu jest waszą ostoją ” (Nh 8,10). To samo powtórzy apostoł Paweł „Radujcie się bracia w Panu, jeszcze raz powtarzam, radujcie się” (Flp 4,4). Zatem radość jest ważną wewnętrzną siłą, o którą warto i należy starać się niejako wbrew kłopotom codziennego dnia. Jest też elementem higieny psychicznej, o czym często zapominam. Chcę być Dzielną Niewiastą, uśmiechniętą i optymistycznie nastawioną do życia i ludzi. Zaczynam już dziś.

A Ty? Jak pielęgnujesz swoją radość? I skąd ją czerpiesz? Czy zechcesz podzielić się swoim przeżywaniem radości, a przez to zachęcić lub zainspirować inne kobiety? Niech świat cały zobaczy, jak wspaniale jest być blisko Boga.

Marzena Jagielska

Każda Msza Święta jest Mszą o uzdrowienie



Eucharystia jest centrum życia i kultu chrześcijańskiego. Jak pisze papież, „Kościół żyje dzięki Eucharystii”. Sprawując Najświętszą Ofiarę, znajdujemy się w obecności Boga. Kapłan, rozpoczynając Mszę świętą, przygotowuje wiernych do spotkania z Bogiem. Czyni to poprzez wezwanie do wyznania grzechów i modlitwę o ich przebaczenie, ale także o uzdrowienie.

W jednej z form aktu pokuty znajdujemy wezwanie mówiące o uzdrowieniu „Panie, który zostałeś posłany, aby **uzdrowić skruszonych w sercu**, zmiłuj się nad nami”. Liturgia Eucharystii uprzytamnia uczestniczącym w niej ich grzesz-

ność, ale również ukazuje uzdrawiającą moc Boga.

W miarę sprawowania świętych czynności staje się to coraz bardziej wyraźne, by przed Komunią Świętą wypowiedzieć z ufnością w akcie wiary: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, **a będzie uzdrowiona dusza moja**”. Zauważamy, że modlitwy mszalne, mówiąc o grzeszności człowieka, pokazują jednocześnie, że Bóg go akceptuje, choć jest grzesznikiem. Co więcej, mówią one raczej o wierności Boga niż o ludzkim wiarołomstwie. To pozytywnie nastraja i wlewa wdzięczną ufność w nasze serca. Oddając cześć Bogu, dziękujemy Mu za Jego wielkie miłosierdzie, którego najwspanialszym znakiem jest zjednoczenie się z Nim w Komunii Świętej.

Kapłan przed przyjęciem Najświętszego Sakramentu modli się o uzdrowienie ciała i ducha, wypowiadając słowa: „Niech przyjęcie Ciała i Krwi Twojej,

Panie Jezu, nie ściągnie na mnie wyroku potępienia, lecz dzięki Twemu miłosierdziu niech mnie chroni oraz **skutecznie leczy moją duszę i ciało**” lub „Panie Jezu Chryste niech przyjęcie Ciała i Krwi Twojej nie ściągnie na mnie wyroku potępienia lecz dzięki Twemu miłosierdziu niech mnie chroni oraz **skutecznie leczy moją duszę i ciało**”.

W obrzędach Komunii Świętej, zaraz po modlitwie „Ojcze nasz”, Kościół prosi Boga o dar pokoju, pokoju między ludźmi i pokoju w sercu. Ten dar pokoju zapowiedział Chrystus w czasie mowy pożegnalnej w Wieczerniku, kiedy powiedział: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J 14,27). To bardzo ważny dar szczególnie w czasach współczesnych, kiedy wielu ludzi cierpi na różnego rodzaju nerwice i lęki, czy też poddaje się różnym obawom. Koją tu słowa św. Pawła, który zachęcał: „Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,7). W tym miejscu możemy z ufnością powtórzyć za Ojcem Dolindo: „Jezu Ty się tym zajmij”.

Kościół modli się o uzdrowienie w czasie każdej Mszy świętej, a widać to bardzo wyraźnie w tekstach modlitwy po Komunii Świętej. Składa się ona z dwóch części: w pierwszej dziękujemy Bogu za dar Eucharystii, a w drugiej prosimy o to, by wpłynęła ona na konkretny obszar naszego życia. Wielekroć jest w niej zawarta prośba o uzdrowienie. Przykładowo: „Wszechmogący Boże, spraw, niech przyjęty przez nas Sakrament **uzdrowi nasze dusze i ciała**, abyśmy mogli radować się owocami łaski, która zbawia całego człowieka” lub „Panie daj nam czystym sercem przyjąć to co spożyliśmy ustami i dar otrzymany w doczesności niech się stanie **dla nas lekarstwem na życie wieczne**”. Prośba zawarta w tej modlitwie jest bardzo śmiała. Kościół prosi o dar uzdrawiającej mocy Boga.

Aby ten dar otrzymać, trzeba mieć głęboką wiarę w Jego wszechmoc. Należy otworzyć się na Boga, który napędza serca uzdrawiającą miłością. Trzeba wyzbyć się wszelkich trosk, strachu i wątpliwości. Pozwolić na to, aby Duch Święty działał: odnawiał i przemieniał.

W naszych rozważaniach o uzdrowieniu serca w czasie Mszy świętej trzeba zauważyć jedną ważną rzecz: Kościół nie sprawuje Eucharystii po to, by je uzyskać. Sprawuje ją po to, aby oddać chwałę Bogu. W centrum każdej Mszy świętej jest Bóg, a nie uzdrowienie człowieka. Jednakże należna cześć Bogu i potrzeba uzdrowienia człowieka w cudowny sposób łączą się w Eucharystii.

To oznacza, że kiedy czcimy Boga, sami doznajemy przemiany. Bóg przychodzi nam z pomocą i zaradza temu, co jest niezgodne z pełnią życia w Duchu Świętym. To „zarządzenie” przejawia się w przebaczeniu i uzdrowieniu ran, które zadał grzech, a także w wyzwoleniu z niewoli grzechu. Uzdrowia także z tego wszystkiego, co sprzeciwia się Jego chwale: z egoizmu, pychy, rozgoryczenia, smutku, zawziętości itd. Bóg, przemieniając nas, darząc swoją łaską, zdrowiem, wolnością, sam odbiera cześć.

Aby ta przemiana w nas się dokonała, trzeba pamiętać o ewangelicznym poleceniu Chrystusa: *Jeśli, przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypominasz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj.* (Mt 5, 23 - 25) Pojednanie z bliźnim jest więc konieczne do tego, aby uczestniczyć całą osobą w oddawaniu chwały Bogu. Jeśli nie chcemy czy też nie staramy się pojednać z drugim, to nie dostąpimy uzdrawiającej łaski Boga. Eucharystia wymaga bezwarunkowego przebaczenia wszystkim tym, którzy przeciw nam zawinili. Przebaczenie ma być zgodne ze słowami Chrystusa, który na pytanie Piotra o to, ile razy ma przebaczyć, odpowiedział, że *aż siedemdziesiąt siedem razy* (Mt 18,22), czyli zawsze. W tym miejscu jeszcze raz chcę przypomnieć słowa aktu pokutnego: „Panie, który zostałeś posłany, **aby uzdrowić skruszonych w sercu**, zmiłuj się nad nami”. Można stąd wnioskować, że Bóg uzdrawia tych, którzy potrafią okazać skruchę.

Eucharystia uzdrawia nas również od trwania w urazie. W modlitwie wstawienniczej kościół modli się następującymi słowami: „Pokornie błagamy, aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa”, czy też: „Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napełnieni Duchem Świętym stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie”. Należy więc odrzucić to wszystko, co sprzeciwia się jedności, a więc zazdrość, brak miłości, zawziętość, fałszywe oskarżenia czy pochopne osądzania.

Ta jedność, o którą modli się Kościół w modlitwie eucharystycznej, jest w sposób symboliczny wyrażana poprzez przekazanie znaku pokoju tuż przed przyjęciem Komunii Świętej. Przekazując ten znak poprzez podanie dłoni czy też skinienie głowy w stronę najbliższych ludzi, wyrażamy przebaczenie wszystkim – nawet tym nieobecnym na liturgii – aby móc z sercem wolnym od uraz przyjąć Chrystusa pod postacią Chleba. Tak usposobione serce może z radością powiedzieć: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, **ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja**”.

Powtarzając za ks. Mariuszem Rosikiem: „Dzięki Tobie całe moje życie zostanie zbawione, uratowane i przemienione”.

Tuż przed przyjęciem Komunii Świętej modlimy się: „Panie, powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”. To prawda, że w języku łacińskim pojawia się w tym miejscu fraza *et sanabitur anima mea*, jednak *anima* w dawnym języku Kościoła oznacza często całego człowieka, nie tylko jego duszę. Gdy setnik prosił Jezusa o interwencję, miał na myśli nie tylko i nie przede wszystkim duszę swego chorego sługi, lecz prosił o fizyczne uzdrowienie. Nie popełnia więc żadnego błędu ten, kto wypowiadając modlitwę przed Komunią świętą spodziewa się nie tylko podniesienia duchowego, ale także uzdrowienia ciała.

Anna

Jacuś i Malwinka

Dodatek dla dzieci

Do lektury zapraszamy również dorosłych!

Pomoc drogowa

Za oknem świeciło ostre, marcowe słońce. Kto by pomyślał, że poprzedniego wieczora porywisty wiatr łamał gałęzie, a lodowaty deszcz zaciął i bębnił o szyby i parapety. Teraz błękitne niebo, zieleń trawy i czyste, rześkie powietrze zachęcały do wyjścia z domu na wiosenny spacer.

Mama i tata pili w kuchni kawę. Lubili sobotnie poranki, kiedy mogli ze spokojem posiedzieć, porozmawiać lub nawet pomilczeć. Wtem do kuchni wszedł Jacek. Chyba wstał lewą nogą, bo minę miał ponurą i niemal od progu zameldował:

- Nie idę do spowiedzi!

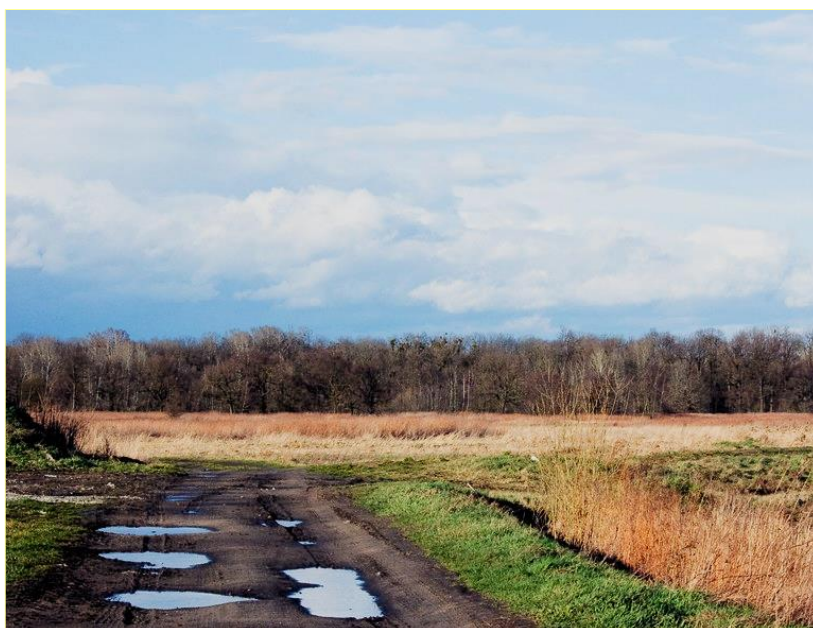
Mama tylko westchnęła, a tato z lekką ironią zauważył:

- Widzę, raczej do lodówki.

- Zawsze sobie ze mnie żartujesz - denerwował się Jacek. - A ja poważnie. W środę zaczynają się u nas w szkole rekolekcje, w piątek ma być spowiedź, ale ja nie pójdę. Michał też mówił, że nie idzie i nie będzie żadnemu księdzu na ucho opowiadał o swoich sprawach.

- Ja też - poważnie... ale nie teraz. Teraz pijemy z mamą kawę. Potem zjemy śniadanie, a po śniadaniu pojedziesz ze mną do wujka Andrzeja. Pogadamy po drodze, okej?

- Okej – odpowiedział Jacek, ale entuzjazmu w jego głosie nie było.





Wujek Andrzej miał niewielkie gospodarstwo niedaleko Namysłowa. Jacek lubił go odwiedzać. Wujek Andrzej miał dwóch synów mniej więcej w wieku Jacka. Przyjemnie było z nimi się spotkać, pojeździć na rowerach, pokopać piłkę.

Jechali z tatą przez podwrocławskie wioski. Ostatni odcinek drogi prowadził przez las. Po nocnym deszczu na nieutwardzonej, nierównej drodze stało wiele kałuż, w których odbijał się błękit wiosennego

nieba. Tato jechał powoli. Nagle samochód wjechał w głęboką kałużę i... dalej ani rusz. Koła zaczęły buksować – obracały się, rozpryskując dookoła błoto, ale auto nie chciało ruszyć z miejsca. Tato wysiadł. Razem z Jackiem zaczęli znosić gałęzie i podkładać pod koła, w nadziei, że po nich samochód wyjedzie z grzęzawiska. Niestety, na nic się to nie zdało.

- Co zrobimy? – zapytał Jacek.

- Sami nie damy sobie rady. Trzeba zadzwonić. Może pomoc drogowa nas stąd wyciągnie – powiedział tato i wyciągnął komórkę.

Niestety, okazało się, że nie ma zasięgu.

- I co teraz? - zapytał znowu Jacek.

- Cóż, zostawiamy auto i idziemy do wsi.

Na skraju wioski był domek leśniczego. Wcale nie zdziwiła go prośba taty Jacka o pomoc w wyciągnięciu auta z bajora.

- Nie pan pierwszy ugrzązł w tym błocku. Zaraz podjadę tam do pana ciągnikiem i wyciągnę. Tylko na przyszłość proszę po deszczu raczej tędy nie jeździć. To droga dobra dla samochodów terenowych.

Piętnaście minut później tato i Jacek mogli jechać dalej. Zawrócili w kierunku Wrocławia i wybrali inną drogę.

- Jak to dobrze, że trafiliśmy na tego leśniczego - zauważył Jacek.

- Masz rację: sympatyczny człowiek, życzliwy.

- A jaki miał ciągnik! Super!

- Widzisz, Jacku, czasem, kiedy wpadniemy w tarapaty, pomoc innego człowieka jest niezbędna. Nie zawsze sami możemy sobie poradzić. Czasem potrzebny jest ktoś z odpowiednim sprzętem, umiejętnościami... Wiesz, podobnie jest ze spowiedzią.

Przepraszamy, podziwiamy i stawiamy za wzór



Tak się złożyło, że w ubiegłym numerze nie udało się zamieścić zdjęć nadesłanych przez p. Magdalenę Płaczek, nauczycielkę grupy V Niepublicznego Przedszkola Ekologicznego. Mail przyszedł zbyt późno. Jak się okazało, jasełka wystawione zostały nie tylko w związku ze świętami Bożego Narodzenia, ale również z okazji Dnia Babci i Dziadka. Z pewnością zdjęcia tylko w niewielkim stopniu odzwierciedlają piękno przedstawienia i zaangażowanie wszystkich osób, które je przygotowały: nauczycieli,

małych aktorów i ich rodziców. Przecież trzeba było wiele pracy nad tekstem, śpiewem przy akompaniamentie pianina. Należało zadbać o stosowne dekoracje i o kostiumy. Znaczenie takiego przedstawienia trudno przecenić, gdyż nie ogranicza się do aspektów estetycznych i artystycznych.

Gratulujemy!



OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 1 marca



Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła. A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem». Lecz On mu odparł: «Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych». Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień». Odrzekł mu Jezus: «Ale jest napisane także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego». Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: «Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon». Na to odrzekł mu Jezus: «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz». Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu. (Mt 4, 1 – 11)

Najpierw diabeł przystąpił do Niego i powiedział: „Jeśli jesteś Synem Bożym, to spraw, by te kamienie stały się chlebem. Po co się męczysz? Najedz się. Czyżbyś nie mógł zrobić sobie chleba z kamienia? Zrób sobie i się najedz. Po co masz cierpieć?”

Podobnie nam często mówią: „Po co się męczysz? Po co cierpisz? Zrób to...” Pokusy chleba doświadcza każdy człowiek, ponieważ jest istotą cielesną. Istotą cielesną i duchową, ale na skutek grzechu pierworodnego nasz duch jest przygnieciony przez ciało, więc nie dostrzegamy problemów duchowych, tylko

cielesne. Problemy ciała są widoczne, a duchowe – ukryte. Problemy ciała dostrzegamy natychmiast: ząb nas zabolął, skrzyliśmy nogę, chce nam się jeść lub spać, źle widzimy, ręce się nam trzęsą. (...) Nasza cielesność jest słaba. Chrystus wcielił się, stał się człowiekiem, wziął na siebie naszą słabą cielesność, która drży od zimna, poci się podczas upałów, odczuwa głód i męczy się podczas pracy. Chrystus wziął ją na siebie i pokazał nam jej możliwości. Przez 40 dni nic nie jadł i nie pił, a więc pokazał, że mamy wielki niewykorzystany potencjał – człowiek może bardzo wiele, jeśli tego zapagnie. Jednak człowiek nie chce, nie wierzy w to, że może. Lekarze mówią, że wytrzymałość każdego organu ciała ludzkiego obliczona jest na kilkakrotnie więcej, niż się wykorzystuje. Człowiek jest bardzo wytrzymałą istotą. (...) Wykorzystujemy nasze możliwości, naszą pamięć, nasze siły - tylko w niewielu procentach. (...) Każdy z nas jest niezwykle utalentowany. Przy całej swojej słabości, każdy z nas jest niezwykle silny.

I oto przystąpił do Jezusa kusiciel i powiedział: „Spraw, aby te kamienie stały się chlebem”. Chrystus odpowiedział mu słowami, które były wypowiedziane wcześniej – słowami z Księgi Powtórzonego Prawa: *nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana (Pwt 8, 3b)*. To bardzo ważne słowa, które powinien zapamiętać każdy z nas, bo człowiek, który nie ma chleba – umiera z głodu, a bez słowa Bożego – też umiera z głodu, tylko nie tak jawnie. Prorok Amos napisał, że na ziemi nastąpi specyficzny głód – *Oto nadejdą dni - wyrocznia Pana Boga - gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich. Wtedy błąkać się będą od morza do morza, z północy na wschód będą krążyli, by znaleźć słowo Pańskie, lecz go nie znajdą. (Am 8, 11 - 12)*. Dusza ludzka ginie bez Bożego słowa. Dlatego, żeby nie umrzeć, powinniśmy częściej otwierać uszy na Boże słowo w świątyni, a w swoich domach otwierać oczy i wodzić nimi po kartach Nieśmiertelnej Księgi. Biblię ma obowiązek czytać każdy chrześcijanin. Jeśli tego nie czyni – ciężko grzeszy, gdyż dopuszcza się wielu grzechów tylko dlatego, że nie zna woli Bożej, Bożego prawa i i Bożego słowa. Nie wie nic i jest tęp jak pień, gdyż nie chce wiedzieć i znać. Brak mu czasu i chęci. On nie czyta Pisma Świętego – czyta gazety, program telewizyjny, przepisy i horoskopy, ale Biblii – nie czyta. I ten tęp pień całe swoje życie pędzi w grzechu, gdyż dobrowolnie opuścił szeregi ludzi Bożych. Trzeba koniecznie zapoznawać się ze Słowem Bożym. Człowiek nie może żyć samym chlebem. Gdyby był świnia, żyłby tylko tym, co mu nałożą do koryta. Ale nie jest świnia, więc powinien żywić się pokarmem dla ciała i pożywieniem dla ducha. Duch ludzki żyje słowem Bożym. Kto go nie zna, nie lubi i nie chce – już jest martwy i cuchnie. Jest niezakopanym trupem. Grzesznik to niezakopany trup. Żeby tak nie było, trzeba ożyć: *Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus (Ef 5, 14)*

Fragmety homilii ks. A. Tkaczowa (kuszenia Jezusa. Czym kusi nas diabeł?)

z dnia 25 stycznia 2015 r. w tł. D. Tettling

Niedziela, 8 marca

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Elias, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!» Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się złękli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się!» Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie» (Mt 17, 1 - 9)

Wiele znaków, wiele dowodów swej wszechmocy i Bóstwa objawił Pan Jezus uczniom, lecz oni ciągle nie mogli oderwać się od żydowskich wyobrażeń na temat ziemskiego Królestwa Mesjasza; wciąż nie mogli zrozumieć, że Królestwo Mesjasza nie jest z tego świata. Aby ich przekonać, potrzebny był szczególny znak i został on dany wybranym spośród Dwunastu. Jak czytamy w Ewangelii, sześć dni po ostatniej rozmowie z apostołami Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. *Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło.* Biel w rozumieniu biblijnym była nie tylko znakiem świętości, ale i samego Boga. Kolor biały jest nie tylko symbolem doskonałości, czystości i bezgrzeszności; ma także inne znaczenie – wspaniałości szat królewskich i kapłańskich.

Kiedy uczniowie przebywali na górze wraz z Nauczycielem, ukazali się im Mojżesz i Elias. Jak wyjaśnia św. Jan Chryzostom, zjawili się dlatego, że ludzie uważali Jezusa Chrystusa za Eliasza lub któregoś z proroków.

Abp Awerkiusz (Tauszew), rozwijając tę myśl, pisze: „Mojżesz objawił się, aby dowieść, że Jezus, wbrew temu, co na Jego temat sądzili uczeni w Piśmie i faryzeusze, nie łamał Prawa. Ani Mojżesz, za którego pośrednictwem zostało dane Prawo Boże, ani Elias nie stanęliby w postawie posłuszeństwa przed kimś, kto nie byłby rzeczywiście Bożym Synem. Pojawienie się zmarłego Mojżesza i Eliasza, który nie zaznał śmierci i został wzięty do nieba żywy, oznaczało wszechwładzę Pana Jezusa Chrystusa nad życiem i nad śmiercią, nad niebem i nad ziemią.”

Piotr, który bardzo kochał Nauczyciela i nie chciał, żeby Ten cierpiał, zwrócił się do Zbawiciela w następujących słowach: *Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza.*

Oczywiście, Chrystus wiele razy mówił uczniom o swoim Bóstwie i o jedności z Bogiem, ale oni ciągle patrzyli na Niego jak na Człowieka. By przekonać

Piotra, Jana i Jakuba, potrzebny był specjalny znak, który też natychmiast miał miejsce: *oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!»*

Eufemiusz Zygaben wyjaśnia, że głos ten zdawał się mówić: „Czemuż ty, Piotrze, boisz się o Jezusa? Jest Moim Synem, a nie po prostu synem na podobieństwo tych, którzy stają się moimi synami dzięki zasługom; jest Umilowanym lub Wybranym jako Jednorodny i w dodatku Tym, w Którym spoczywam i mam upodobanie jako w jednomyślnym ze Mną i Mnie równym... Bądźcie Mu posłuszni, słuchajcie Go, jeśli coś powie lub zrobi. Nawet jeśli zechce pójść na krzyż, niech Mu nikt nie przeszkadza, gdyż nie znacie Jego tajemnicy, Jego Tajemniczego Planu Zbawienia. Wszystko, cokolwiek mówi i czyni, mówi i czyni z Mojej woli”.

W ten sposób – tymi słowami – Bóg daje świadectwo o doskonałym Synu doskonałego Ojca, a doskonałość polega na miłości Ojca do Syna i posłuszeństwie Syna wobec najświętszej woli Ojca. Dlatego w Synu objawia się całe upodobanie Ojca, a przez Jego życie ujawnia się wola Boża wobec nas wszystkich. Właśnie dlatego również dla nas rozbrzmiewają słowa: *Jego słuchajcie*.

Chrystus przemienił się, pozwalając uczniom zetknąć się z inną rzeczywistością – niedostępną dla tych wszystkich, którzy nawykli żyć zgodnie z prawami życia ziemskiego.

Podobnie każdemu z nas Pan pozwala zakosztować radości uczestnictwa w tym Bożym Świecie, gdyż łaski i miłosierdzia Chrystusa w obfitości wystarczy dla wszystkich ludzi. O naszej gotowości stania się częścią tego świata świadczy dążenie do obcowania z Bogiem, zaufanie Chrystusowi, wypełnianie Jego mądrych poleceń i przykazań, zapisanych w Ewangelii.

Dopomóż nam w tym, Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 15 marca

Przybył więc do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które [niegdyś] dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny.



Nadeszła [tam] kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: «Daj Mi pić!» Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupu żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: «Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?» Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: «O, gdybyś знаła dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi:

"Daj Mi się napić" - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej». Powiedziała do Niego kobieta: «Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło?» W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: «Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu». Rzekła do Niego kobieta: «Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać». A On jej odpowiedział: «Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!» A kobieta odrzekła Mu na to: «Nie mam męża». Rzekł do niej Jezus: «Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą». Rzekła do Niego kobieta: «Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga». Odpowiedział jej Jezus: «Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie». Rzekła do Niego kobieta: «Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko». Powiedział do niej Jezus: «Jestem nim Ja, który z tobą mówię». Na to przyszli Jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Jednakże żaden nie powiedział: «Czego od niej chcesz? - lub: - Czemu z nią rozmawiasz?» Kobieta zaś zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła tam ludziom: «Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?» Wyszli z miasta i szli do Niego. Tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc:

«Rabbi, jedz!» On im rzekł: «Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie». Mówili więc uczniowie jeden do drugiego: «Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia?» Powiedział im Jezus: «Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie: "Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa?" Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo. Żniwiarz otrzymuje już zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, tak iż siewca cieszy się razem ze żniwiarzem. Tu bowiem okazuje się prawdziwym powiedzenie: Jeden siewa, a drugi zbiera. Ja was wysłałem żąć to, nad czym wyście się nie natrudzili. Inni się natrudzili, a w ich trud wyście weszli». Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: «Powiedział mi wszystko, co uczyniłam». Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: «Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata».

(J 4, 5 – 42)

Gdy czytamy cały rozdział czwarty Ewangelii św. Jana, to rozróżniamy wyraźnie dwie rozmowy Pana Jezusa: pierwszą z Samarytanką, a drugą za Apostołami. W pierwszej chodzi o wodę, a w drugiej - o pokarm. Obydwie rozmowy zaczynają się od spraw zupełnie przyziemnych: od picia i jedzenia, a kończą się na sprawach „nadziemnych”, na sprawach zbawienia wiecznego. Jeżeli porównać te dwie rozmowy i rozmówców, to Samarytanka wypada znacznie lepiej od Apostołów. Ona zrozumiała, że Pan Jezus jest oczekiwanym Mesjaszem; ona zaraz poszła do miasta rozpowiadać o tym innym. A Apostołowie? Apostołowie myśleli tylko o tym, żeby nakarmić Mistrza i siebie. Początkowo Samarytance chodzi tylko o to, żeby mieć wodę w domu i nie chodzić już więcej do studni. Przełomowym punktem w rozmowie jest temat grzechu Samarytanki, a chyba przede wszystkim reakcji Pana Jezusa na ten grzech. Samarytanka chciała jakby ukryć swoją trudną sytuację małżeńską. Pan Jezus daje poznać, że wie o wszystkim, ale jednocześnie wcale nie podejmuje tematu grzechu i winy: czy ona jest winna, czy któryś z tych sześciu mężczyzn, czy może wszyscy po trochu. Grzech jest grzechem i w tym momencie to wystarczy. Podobną sytuację przeżył św. Piotr, gdy Pan Jezus po zmartwychwstaniu nie pytał się go: „Dlaczego się mnie zaparłeś?”, a tylko trzykrotnie poprosił o wyznanie miłości i trzykrotnie potwierdził jego powołanie.

Temat grzechu jest w naszym społeczeństwie bardzo aktualny. Z jednej strony pewne grzechy, które jeszcze przed kilkudziesięciu laty były społecznie napiętnowane, dzisiaj są już ogólnie tolerowane. A z drugiej strony wymaga się od ludzi na pewnych stanowiskach zupełnie bezgrzesznej przeszłości i przy najmniejszym podejrzeniu żąda się odejścia ze stanowiska. Trzeba nam częściej przypominać sobie słowa z Listu św. Jana: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy.” (1 J 1,8) Tylko świadomość

grzechu obecnego w nas i w naszych bliźnich pomaga na zrozumieć, po co Syn Boży przyszedł na ten świat i po co założył Kościół. Samarytanka zrozumiała to szybciej, Apostołowie potrzebowali na to więcej czasu.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 22 marca

przechodząc obok ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: «Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym - on czy jego rodzice?» Jezus odpowiedział: «Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże. Potrzeba nam pełnić dzieła Tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień. Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać. Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata». To powiedziawszy splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w sadzawce Siloam» - co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił widząc. A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: «Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?» Jedni twierdzili: «Tak, to jest ten», a inni przeczyli: «Nie, jest tylko do tamtego podobny». On zaś mówił: «To ja jestem». Mówili więc do niego: «Jakżeż oczy ci się otwały?» On odpowiedział: «Człowiek zwany Jezusem uczynił błoto, pomazał moje oczy i rzekł do mnie: "Idź do sadzawki Siloam i obmyj się". Poszedłem więc, obmyłem się i przejrzałem». Rzekli do niego: «Gdzież On jest?» On odrzekł: «Nie wiem». Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A tego dnia, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: «Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę». Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: «Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu». Inni powiedzieli: «Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?» I powstało wśród nich rozdzielenie. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: «A ty, co o Nim myślisz w związku z tym, że ci otworzył oczy?» Odpowiedział: «To prorok». Jednakże Żydzi nie wierzyli, że był niewidomy i że przejrzał, tak że aż przywołali rodziców tego, który przejrzał, i wypytывali się ich w słowach: «Czy waszym synem jest ten, o którym twierdzicie, że się niewidomym urodził? W jaki to sposób teraz widzi?» Rodzice zaś jego tak odpowiedzieli: «Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził niewidomym. Nie wiemy, jak się to stało, że teraz widzi, nie wiemy także, kto mu otworzył oczy. Zapytajcie jego samego, ma swoje lata, niech mówi za siebie». Tak powiedzieli jego rodzice, gdyż bali się Żydów. Żydzi bowiem już postanowili, że gdy ktoś uzna Jezusa za Mesjasza, zostanie wyłączony z synagogi. Oto dlaczego powiedzieli jego rodzice: «Ma swoje lata, jego samego zapytajcie!» Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego: «Daj chwałę Bogu. My wiemy, że człowiek ten jest grzesznikiem». Na to odpowiedział: «Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę». Rzekli więc do niego: «Cóż

ci uczynił? W jaki sposób otworzył ci oczy?» Odpowiedział im: «Już wam powiedziałem, a wyście mnie nie wysłuchali. Po co znowu chcecie słuchać? Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?» Wówczas go zelżyli i rzekli: «Bądź ty sobie Jego uczniem, my jesteśmy uczniami Mojżesza. My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do Niego zaś nie wiemy, skąd pochodzi». Na to odpowiedział im ów człowiek: «W tym wszystkim to jest dziwne, że wy nie wiecie, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył. Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje, natomiast Bóg wysłuchuje każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic czynić». Na to dali mu taką odpowiedź: «Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać?» I precz go wyrzucili. Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go rzekł do niego: «Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?» On odpowiedział: «A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?» Rzekł do niego Jezus: «Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie». On zaś odpowiedział: «Wierzę, Panie!» i oddał Mu pokłon. Jezus rzekł: «Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrżeli, a ci, którzy widzą stali się niewidomymi». Usłyszeli to niektórzy faryzeusze, którzy z Nim byli i rzekli do Niego: «Czyż i my jesteśmy niewidomi?» Jezus powiedział do nich: «Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: "Widzimy", grzech wasz trwa nadal.

(J 9, 1 – 41)

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus usuwa się w cień: nakłada błoto na oczy niewidomego, wysyła go do sadzawki i nawet nie oczekuje na powrót. Uzdrawiony musi sam bronić cudu, który się dokonał, musi sam bronić swojej wiary. Od uzdrawionego odwraca się najpierw jego rodzina, a potem najpobożniejsi z pobożnych. Uzdrawiony nie może wyprzeć się swojego uzdrowienia i zostaje ze swoją wiarą sam. Dopiero w tym momencie powraca do niego Pan Jezus i objawia mu, że jest nie tylko jakimś posłanym od Boga prorokiem, ale tym oczekiwanym Mesjaszem, Synem Bożym. Wiara nie jest czymś, co otrzymuje się z mlekiem matki; nie jest czymś, co można znaleźć w książkach czy w internecie; nie jest czymś, co można „wyklęczyć” w kościele. To wszystko może być pomocne dla wiary, ale jeszcze niewystarczające. Wiara to decyzja człowieka, która musi być broniona wobec różnych przeciwności. Ta walka umacnia i pogłębia wiarę. Czy przyszedłby Pan Jezus powtórnie do niewidomego, gdyby on nie bronił tak odważnie prawdy o cudzie, który się dokonał?

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 29 marca



Był pewien chory, Łazarz z Betanii, z miejscowości Marii i jej siostry Marty. Maria zaś była tą, która namaściła Pana olejkiem i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat Łazarz chorował. Siostry zatem posłały do Niego wiadomość: «Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz». Jezus usłyszawszy to rzekł: «Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą». A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Mimo jednak że słyszał o jego chorobie, zatrzymał się przez dwa dni w miejscu pobytu. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: «Chodźmy znów do Judei!» Rzekli do Niego uczniowie: «Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz?» Jezus im odpowiedział: «Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin? Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata. Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła». To powiedział, a następnie rzekł do nich: «Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić». Uczniowie rzekli do Niego: «Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje». Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało, że mówi o zwyczajnym śnie. Wtedy Jezus powiedział im otwarcie: «Łazarz umarł, ale raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście uwierzyli. Lecz chodźmy do niego!» Na to Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów: «Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć». Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już do czterech dni spoczywającego w grobie. A Betania była oddalona od Jerozolimy około piętnastu stadiów i wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie. Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta rzekła do Jezusa: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie».

Rzekła Marta do Niego: «Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat». Gdy to powiedziała, odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę, mówiąc: «Nauczyciel jest i woła cię». Skoro zaś tamta to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego. Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wyszła Mu na spotkanie. Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać. A gdy Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł». Gdy więc Jezus ujrzał jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: «Gdzieście go położyli?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz!». Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: «Oto jak go miłował!» Niektórzy z nich powiedzieli: «Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?» A Jezus ponownie, okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus rzekł: «Usuńcie kamień!» Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: «Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie». Jezus rzekł do niej: «Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?» Usunięto więc kamień. Jezus wzniosł oczy do góry i rzekł: «Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał». To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: «Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!» I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: «Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić!». Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii ujrawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego. (J 11, 1 – 45)

Kiedy Pan Jezus przebywał w Perei, otrzymał wiadomość o chorobie swojego ulubionego przyjaciela, który mieszkał w Betanii wraz ze swoimi siostrami, Martą i Marią. Ta rodzina była Panu szczególnie bliska i kiedy bywał w Jerozolimie, prawdopodobnie odwiedzał ten dom, aby odpocząć od zgiełku tłumy, który wszędzie za Nim podążał i pokrętnych pytań uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Jednak kiedy doszła do Niego wieść o chorobie Łazarza, został w tym samym miejscu jeszcze przez dwa dni, mówiąc: *Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą*. Chrystus wiedział, że Łazarz umrze i zamierzał go wskrzesić.

Bizantyjski teolog żyjący w XII wieku, Eufemiusz Zygaben: „Żeby pocieszyć siostry, Chrystus posłał im wyżej przytoczoną odpowiedź, ale sam pozostał na miejscu póki Łazarz nie umarł i nie został pogrzebany, żeby nikt nie mógł

powiedzieć, że wskrzesił nie umarłego, lecz pogrążonego w głębokim śnie lub znajdującego się w letargu”.

Kiedy Pan przyszedł do Betanii, powiedział Marcie: *Brat twój zmartwychwstanie* i dodał: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.*

Chrystus miał dokonać największego cudu, dzięki któremu chciał przyciągnąć do siebie serca tych, którzy jeszcze w Niego nie uwierzyli, dać wrogom szansę na refleksję i skruchę. Kiedy Zbawiciel podszedł do grobu Łazarza, to znaczy do pieczary, kazał usunąć kamień, który zamykał wejście do niej. W gorącym klimacie Palestyny rozpad ciała zaczynał się wkrótce po zgonie, dlatego też Żydzi grzebali zmarłych w dniu śmierci. Ale czwartego dnia po śmierci dochodziło do takiego stopnia rozpadu ciała, że nawet wierząca Marta zwątpiła w możliwość wskrzeszenia Łazarza. Dlatego nieśmiało zauważyła: *Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie.* A Chrystus, chcąc przypomnieć Marcie to, co powiedział wcześniej, zapytał: *Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?* Dusza Łazarza wróciła do jego Ciała i Pan, podszedłszy bliżej do wejścia do pieczary, zawołał: *Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!*

I na oczach liczego tłumu dokonał się cud: Człowiek, którego ciało już się rozkładało, wyszedł z grobu, z rękami i nogami skrępowanymi żałobnymi opaskami. Łazarz potrafił samodzielnie wyjść z pieczary i wtedy Pan kazał go rozwiązać.

A my drodzy Bracia i Siostry, powinniśmy pamiętać, że cud wskrzeszenia Łazarza i jego wyjścia z grobu unaoczniają nam wyzwolenie człowieka z więzów śmierci i przekonują o powszechnym wskrzeszeniu i życiu wiecznym w Chrystusie.

Dopomóż i przymnóż nam wiary, Panie!

o. Pimen (Szewczenko)

Tak było...

Pod koniec stycznia zgodnie z zaleceniami policji po włamaniu na plebanię został założony monitoring. Ponadto zostało zainstalowane oświetlenie zewnętrzne z czujnikiem ruchu

Niedziela, 2 lutego – Matki Boskiej Gromnicznej. Podczas Mszy świętych zostały poświęcone gromnice – świece zapalane w ważnych i trudnych momentach życia – podczas gwałtownych burz i nawałnic oraz w godzinie konania. Gromnica symbolizuje Pana Jezusa, który towarzyszy nam w każdej, zwłaszcza trudnej chwili.



Poniedziałek, 3 lutego – Nikt chyba nie zaprzeczy, że w okresie świąt Bożego Narodzenia i później – aż do święta Ofiarowania Pańskiego nasz kościół był pięknie udekorowany. Przed ołtarzem głównym ustawione były nowe figurki przedstawiające Maryję, Dzieciątko Jezus, św. Józefa i scenę pokłonu pasterzy w stajenke betlejemskiej oraz hołdu Trzech Króli. Wieniec adwentowy i choinki oraz przepiękne stroiki na ołtarzu głównym i bocznych tworzyły niepowtarzalny klimat świąteczny. Nadszedł jednak moment, kiedy trzeba było zmienić dekoracje. O godz. 10.00 (a nawet parę minut wcześniej) grupa 11 osób, znanych jako Rycerze św. Jacka i

Florystki pod wodzą Księdza Proboszcza zabrała się ochoczo do roboty. W ciągu dwóch godzin bombki i inne ozdoby zostały zdjęte z choinek i spakowane do kartonów. Drzewka zostały pocięte, wyniesione z kościoła i wywiezione przez firmę Alba. Figury ze stajenki spakowano do specjalnych styropianowych wytłoczek i kartonów. Tak zabezpieczone będą czekały następnych świąt Bożego Narodzenia. Następnie trzeba było posprzątać kościół tak, by mogła być w nim sprawowana wieczorna Eucharystia. W ruch poszły miotły, odkurzacz i ścierki. Praca w grupie złożonej z Księdza Profesora, pań: Bożeny, dwóch Danut, Ireny oraz panów: dwóch Janów, Józefa, Michała, Ryszarda i Tadeusza dała wszystkim bardzo dużo satysfakcji.

Niedziela, 8 lutego – Ksiądz Proboszcz podsumował wizytę duszpasterską i opowiedział o zamierzeniach i planach na najbliższą, a niekiedy nawet na nieco odleglejszą przyszłość.

Podsumowanie kolędy nastąpiło bezpośrednio po homilii i jako jej kontynuacja. Ksiądz Proboszcz podkreślił, że w większości domów ich mieszkańcy, włącznie z najmłodszymi, byli przygotowani do wspólnej modlitwy i przyjęcia błogosławieństwa. Widoczne było, że rodzice przekazują dzieciom odpowiednie wzorce zachowania, a także dokładają starań, by przekazać im wiarę, i czuwają nad pięknym rozwojem swoich latorośli. Są dla nich światłem na drodze życia.

Jeśli żyjemy w prawdzie, bez fałszu i zakłamania, to jesteśmy solą, która nadaje smak każdej sytuacji, która nas spotyka.

Niektóre zdarzenia staramy się przewidywać i odpowiednio się do nich przygotować. Należą do nich planowane inwestycje w naszej parafii: w kościele, jego otoczeniu, na plebanii i na cmentarzu. Należą do nich:

- wymiana podłóg w kuchni w przyziemiu koło salki parafialnej,
- wymiana podłóg na chórze,
- uporządkowanie strychu, wycieplenie i uszczelnienie,
- podłączenie plebanii do kanalizacji,
- podłączenie instalacji gazowej,
- utwardzenie sześciu alejek na cmentarzu,
- wykończenie zakrystii przy kaplicy cmentarnej,
- renowacja ołtarza polowego na cmentarzu,
- wymiana schodów prowadzących na strych, która być może będzie miała miejsce po przygotowaniu projektu rewitalizacji części murowanej kościoła i dachu oraz elewacji (jednak wykonanie tych prac pociągnie za sobą znaczne koszty, zapewne rzędy kilkuset tysięcy),
- prace ogrodnicze, nowe nasadzenia koło kościoła – na wiosnę,
- remont i wyposażenie kuchni przy salce na plebanii.

Do nieco bardziej odległych należą te związane z ogrodzeniem cmentarza, gdyż w najbliższym sąsiedztwie ma powstać za około 4 lata pętla tramwajowa i parking. Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z dotychczas prowadzonymi rozmowami, to wprawdzie miasto zajmie część terenu cmentarnego, za to w murze, który będzie okalał naszą nekropolię, znajdą się miejsca na urny. W związku z tym na pewno nie zabraknie miejsc grzebalnych.

Wspólne działania wyrażające troskę o naszą świątynię, plebanię i cmentarz stanowią świadectwo zaangażowania w życie religijne. Wbrew pozorom nie dotyczą tylko spraw materialnych. Pozwalają nam znaleźć przestrzeń przeżywania życia chrześcijańskiego od momentu Chrztu do chwili, gdy nasze doczesne szczątki spoczną w poświęconej ziemi, oczekując na Dzień Sądu i powstanie z martwych. Dbając o kościół, dajemy świadectwo wiary i stajemy się we współczesnym świecie jego solą, która nadaje smak życiu.

Wtorek, 11 lutego – święto Matki Bożej z Lourdes i Światowy Dzień Chorych. Tego dnia była sprawowana Eucharystia, podczas której, po Ewangelii, wierni mogli przystąpić do sakramentu namaszczenia chorych. Skorzystała z tego spora grupa parafian. Podchodzili do kapłana, który namaszczał im czoło i dłonie olejami świętymi, mówiąc: *Przez to święte namaszczenie niech Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego. Amen. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie. Amen.* Trzeba pamiętać o tym, że sakrament namaszczenia chorych nie jest zarezerwowany dla umierających. Wręcz przeciwnie, ma umocnić człowieka w chwilach cierpienia. Dzięki łaskom otrzymanym w tym sakramencie wiele osób dostępuje

uzdrowienia ciała. Chory uczestniczy też w zbawczej męce Pana Jezusa, a więc cierpienie ludzkie nabiera dzięki temu sensu. Duch Święty daje w sakramencie namaszczenia łaski potrzebne do zmagania się z lękiem przed cierpieniami i śmiercią, a także siły do zmagania się z pokusami szatana.

Wtorek, 25 lutego – adoracja Najświętszego Sakramentu i modlitwa w intencji rodzin u progu Wielkiego Postu poprzedziły wieczorną Mszę świętą.

Środa, 26 lutego – Środa Popielcowa. Tego dnia Msze święte z posypaniem głów popiołem były sprawowane o 9.00, 18.00 i 19.30. Tego dnia zgromadziliśmy się bardzo licznie w naszej świątyni, by rozpocząć Wielki Post – czas nawrócenia, pokuty, pełnienia dobrych uczynków.

Tak będzie, jak Bóg da...



W okresie Wielkiego Postu we Wrocławiu można będzie odbyć Adoracyjną Drogę Krzyżową. W naszym mieście zostało wytypowanych czternaście kościołów (jednym z nich jest nasza świątynia parafialna). Każdy z nich jest miejscem rozważenia jednej stacji. Początek Drogi Krzyżowej i jej I stacja będą miały miejsce w Katedrze. Następne w kościele św. Michała Archaniola na Muchoborze Wlk., św. Jadwigi na Kozanowie, św. Agnieszki na Maślicach, NMP Nieustającej Pomocy na Muchoborze Małym, NMP Królowej Pokoju na Popowicach, Miłosierdzia Bożego na Gądowie Wlk., Macierzyństwa NMP na Pilczycach, w klasztorze Sióstr Benedyktynek w Pawłowicach, w kościele św.

Jacka na Swojczycach, św. Jakuba i Krzysztofa na Psim Polu, św. Jana Apostoła na Zakrzowie, św. Kazimierza w Zgorzelisku i w kościele św. Ignacego Loyoli. Pielgrzymi mogą udawać się do kolejnych świątyń w dowolnie wybranym dniu od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty i rozważać odpowiednie stacje Drogi Krzyżowej. Nie ma obowiązku rejestracji udziału w nabożeństwie. Ilość odwiedzonych kościołów zależy tylko od możliwości uczestnika.

Niedziela, 1 marca – pierwsza niedziela Wielkiego Postu
Dzień Pamięci Żołnierzy wyklętych.

Środa, 4 marca – św. Kazimierza królewicza

Niedziela, 8 marca – Niedziela *Ad gentes* – dzień modlitwy, postu i solidarności z misjonarzami. Zbiórka ofiar pieniężnych – jałmużna wielkopostna na misje.

Dzień Kobiet

Czwartek, 19 marca – uroczystość św. Józefa, Oblubieńca NMP

Piątek – sobota, 20 – 21 marca – Astronomiczna wiosna zaczyna się w tym roku 20 marca, a kalendarzowa – 21. Wtedy też obchodzony jest Dzień Wagarowicza.

Sobota, 21 marca – Światowy Dzień Zespołu Downa

Wtorek, 24 marca – Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów

Środa, 25 marca – Dzień Świętości Życia, Dzień Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego

Czwartek, 26 marca – Dobrego Łotra

Dzień Modlitw za Więźniów – polskie święto katolickie

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. O Boże miłosierdzie dla odprawiających rekolekcje wielkopostne oraz światło Ducha Świętego dla rekolekcjonistów.
2. O miłość w każdej polskiej rodzinie.
3. Za katolików w Chinach, aby Kościół w Chinach zachował wierność Ewangelii i wzrastał w jedności.
4. Za kobiety brzemiennie, aby z nadzieją i ufnością oczekiwały narodzin dziecka.
5. Za Siostry Franciszkańki i prowadzony przez nie DPS.
6. Za Józefa Kowalczyka z okazji urodzin i imienin o wszelkie dobro i błogosławieństwo.
7. Za marcowe solenizantki i solenizantów o pomyślność – oby ich życie przebiegało zgodnie z Bożym zamysłem.
8. Za Kazimierę florystkę o wszelkie potrzebne jej łaski pogodę ducha i uśmiech na twarzy.
9. O nawrócenie tych osób z naszych rodzin, które tego potrzebują
9. Za chorych i cierpiących, zwłaszcza za Stanisława Krzysztofa, Grażynę, Józefa, Józefę, Dorotę, o ulgę w cierpieniu, potrzebne zdrowie, męstwo i wypełnienie się woli Bożej w ich życiu.
10. Za dzieci i dorosłych z niepełnosprawnością, w szczególności za osoby z zespołem Downa, aby wszyscy zrozumieli, że ich życie jest święte i wartościowe.

11. Za dyrekcję Szkoły Podstawowej nr 8, nauczycieli i uczniów klas integracyjnych.

11. Za Łucję i Henryka z Chrzastawy i ich całą rodzinę o wszelkie potrzebne łaski

12. Za Józefa i Józefę o Boże błogosławieństwo z okazji imienin.

RYCERZE ŚW. JACKA GRUPA FLORYSTYCZNA



LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

Mamy w tym roku wyjątkowo ciepłą zimę, a w obrębie Liturgicznej Służby Ołtarza zapanało prawdziwe przedwiośnie. Najpierw powiększyła się o nowego ministranta – Franka. Od niedawna mamy też nowego szafarza nadzwyczajnego Eucharystii. Jest nim pan Grzegorz.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli



Maja Magdalena Czechowska

Arkadiusz Dębowicz

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Józef Janus

Barbara Mielczarczyk

Stanisława Szablowińska

Wacława Zawadzka

Alicja Anna Jonik

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Droga Krzyżowa w piątki o 17.30

Gorzkie Żale w niedzielę o 17.30

Rekolekcje wielkopostne odbędą się w Wielkim Tygodniu, w kwietniu, w dniach 5 – 8 IV 2020 roku.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

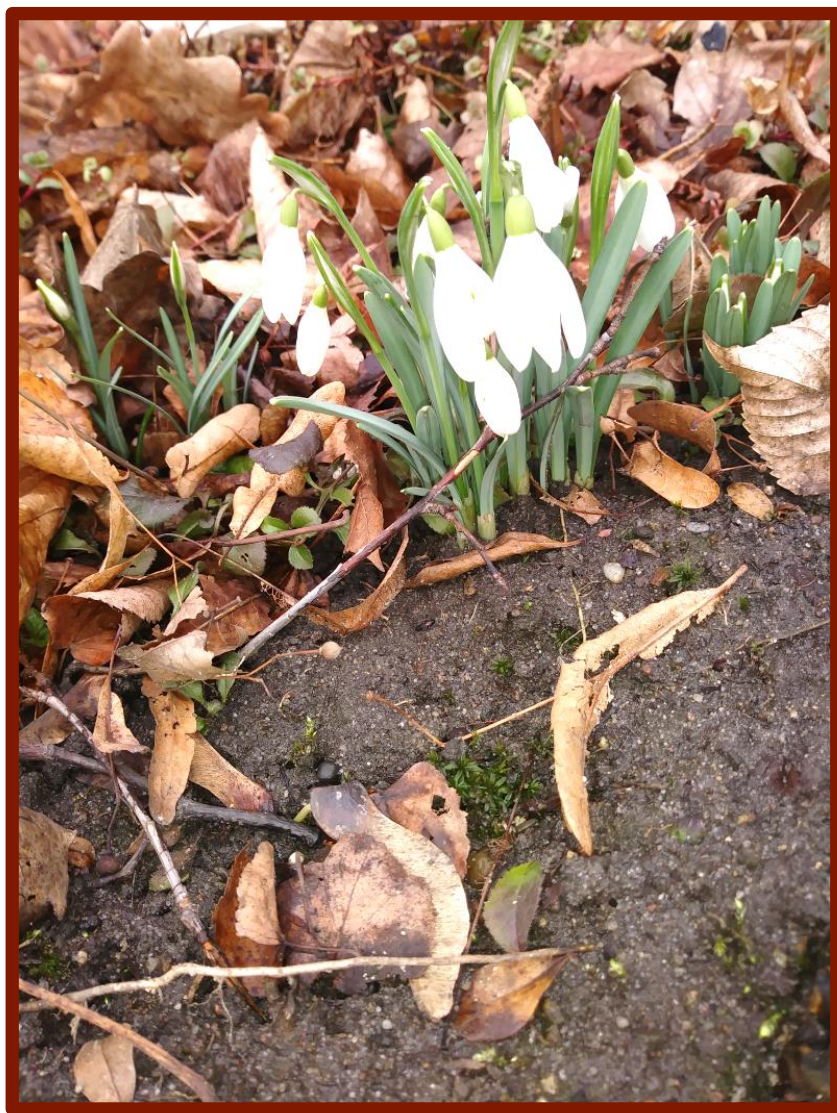
swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru